

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 maja.

Z bieżącej chwili.

(Odwołanie niemieckiego posła w Pekinie. — Postrach wśród obywateli francuskich — Zeznanie Kuszelewa.)

Londyński „Standard“ donosi z Shanghai, że nadzwyczajny poseł niemiecki, p. Brandt w Pekinie został odwołany, a stanowisko jego obejmie p. dr. Stubel, obecnie jenerałny konsul niemiecki w Shanghai. Pan Brandt był jako dziekan dyplomatycznego ciała w Pekinie obsypywany ze strony swych dyplomatycznych kolegów zarzutami, że nie dostatecznie bronił praw europejskich reprezentantów. Po wodom tych zarzutów była sprawa audyencyi. Reprezentanci europejskich mocarstw żądali, aby ich cesarz chiński przyjmował w samym pałacu, ponieważ są mu równi co do godności. Chińczycy zaś nie chcieli się na to zgodzić, gdyż, jak wiadomo, uważają siebie za najwyższy, najdoskonalszy naród na ziemi. Już kilka lat temu powstały nieporozumienia i zatargi z tego powodu, że dyplomatów europejskich przyjmował cesarz chiński w sali, która była przeznaczona na audyencyę dla deputacji lennych narodów. W tym roku wyznaczono osobne miejsce na audyencyę, ale i to nie zadowoliło „zarozumiałych“ Europejczyków, a p. Brandtowi zarzucano, iż nie umie pisać godności dyplomatycznego ciała. Urzędowanie nie jeszcze nie wiadomo o odwołaniu p. Brandta, należy więc oczekiwać, czy doniesienie „Standarda“ się sprawdzi, i o ile odwołanie to jest w związku z procesem Paascha, który oskarżył p. Brandta w swój sensacyjny broszurze o rozmaite nadużycia swego stanowiska w interesie żydów.

Ravachol wyrosł na jakiegoś olbrzyma, siejącego dzisiaj jeszcze postrach wśród spokojnych obywateli francuskich. Pokazuje się coraz dobitniej, jak nierozważnie postąpił sobie jenerałny prokurator Quesnay de Beaupair, stawiając go przed sądem tylko w charakterze anarchysty. W Montbrison bowiem, gdzie Ravachol będzie sądzony w istotnym swym charakterze, jako zwyczajny zbroj i najsporniejszy morderca, panuje obecnie najdziwniejsza panika. Miasto zalewa powódź listów, stawiających w perspektywie najokropniejsze zamachy, a obywatele, którym przypada w udziale zaszczytny urząd sędziów przysięgłych, nie wiedzą, co czynić, w służbę poniekąd obawie o swoje życie i mienie. Kiedy proces ten rozpocznie się, nie wiadomo dotychczas. Obecnie znajduje się Ravachol w przyziemnym conciergerie, a jego przeniesienie do Montbrison zostaje ociągane w sposób bardzo podpadający. Kilka dzienników paryskich twierdzi w tonie zupełnie poważnym, że proces został odroczony, ponieważ zabrakło odwagi rozpocząć go, a nadto głosi konieczną wersję, że w Montbrison od więzienia do sądowego gmachu, na przestrzeni mniej więcej 50 metrów, ma być wybudowany tunel, aby Ravachola nie potrzeba transportować przez ulicę.

Bulgar Kuszelew, którego policja przyaresztowała w Carogrodzie, a następnie pociągnęła na wolność, dzięki stanowczej interwencji rządu bułgarskiego, znajduje się obecnie w Filipopolu. Policja nie pozwala mu odejść do Zofii, ponieważ żąda, aby go się zawiadziła w sprawie morderstwa Belczewa. Ojciec Kuszelewa był właścicielem drukarni, która się znajdowała mniej więcej trzydzieści kroków od miejsca, w którym zamordowano rzeczonego ministra. Po spełnieniu zabójstwa ukryli się skrytobójcy, pomiędzy nimi Mikołaj Tufekczew, w drukarni i po upływie dziesięciu dni wyjechali wraz z ojcem Kuszelewem do Odessy. Nie mając środków do życia, udał się młody Kuszelew za ojcem swoim do Odessy i tamże dowiedział się o morderstwie Belczewa.

Bulgarscy emigranci w Odessie cieszą się opieką rządu rosyjskiego. Na rozkaz szefa policji przydano do boku każdemu komisarzowi policyjnemu jednego emigranta, którego zadaniem jest opiekować się nowo przybyłymi zbiegami i strzedz ich, aby się ajenci rządu bułgarskiego nie dowiedzieli o ich pobycie. Panslawistyczny komitet w Odessie daje pieniądze na te cele, lecz bywają one zazwyczaj niesprawiedliwie rozdzielane, tak, iż niejedni mrze głodem, gdy inni wielkie sumy marnotrawią. Kilka tygodni temu oznajmił Kuszelew swemu synowi, że wieczorem przybędą mordercy dr. Wulkowicza — było to dwa dni po haniebnym wypadku. Ojciec i syn udali się do portu; zostali tamże byłych oficerów bułgarskich Zankowa, Sarasowa i Dikewa, czekających na przybycie dwóch zbiegów, mających przyjechać z Carogrodu na parowcu „Car“. Obydwaj przybywszy nocowali w pokoju młodego Kuszelewa, który udał się do klasztoru prawosławnego. Gdy powrócił do domu, zastał radcę stanu Putiatę, a ojciec oświadczył mu, że policja przedsięwzięła rewizję pomieszkania, musza się zatem podrożni udać w głąb Rosji. Później dowiedział się młody Kuszelew, że komitet panslawistyczny w Petersburgu ofiarował zbiegom 600 rubli, ale Zankow nie wręczył im tej sumy, tylko zatrzymał dla siebie. Kuszelew, inteligentny i uczciwy człowiek, nie miał chęci żyć dłużej w takim towarzystwie i przyglądać się spokojnie takiemu wicherzaniu; zdecydował się tedy powrócić do Bułgarii. Zeznanie Kuszelewa wydaje się być prawdziwym, przepuszczając więc należy, że przed carogrodzkim sądem stawieni Merdian i Christo nie są istotnymi

mordercami dr. Wulkowicza, tylko owe indywidua, które przybyły do Odessy na okręcie „Car“ i następnie wyjechały w głąb Rosji.

Telegramy.

Paryż, 5 maja. Rada stanu orzekła, że wspólny list pasterski Arcybiskupa z Avignonu i sufraganów Biskupów z Nimes, Viviers, Valence i Montpellier jest nadużyciem władzy.

Paryż, 5 maja. Sąd przysięgłych w Valence (depart. Drôme) skazał na śmierć awanturnika, niejakiego Hartelta, który w kwietniu r. p. wstąpił do klasztoru Trapistów w Aiguebelle, a w październiku zamordował skarbnika klasztoru.

Rzym, 4 maja. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia przemawiali deputowani Marinuzzi, Imbriani i Rovio przeciw gabinetowi. Prezes ministrów Rudini zaprzeczał twierdzeniu, jakoby dymisy Colomba nastąpiła z powodu kwestyi militarnej. Komunikacja ministrów z koroną uwzględniała najskrupulatniej przepisy konstytucyi. Korona jest świadoma swych obowiązków. Prezes ministrów odparł wreszcie zarzut, że zachowanie się gabinetu było niepewnym, chwiejnym. (Okłaski po prawicy). Dalsze obrady zostały do jutra odroczone.

Rzym, 5 maja. Przy dzisiejszych obradach nad wczorajszą enuncyacyą prezesa ministrów Rudiniego, Giolitti i Ellena, wystąpili, wśród przeciągłego chałasu w Izbie, w bardzo ostry sposób przeciwko gabinetowi. Następnie projektowano porządek obrad. Przyjęto 193 przeciw 185 głosom, porządek obrad Grimaldiego, pochwalający oświadczenie rządu.

Petersburg, 5 maja. Wedle doniesienia z Jalfy, zdrowie Wyszniegradzkiego ciągle się polepsza.

Zofia, 5 maja. Nowomianowany francuski agent dyplomatyczny, Lacau, przybył dzisiaj do Zofii. Na cześć odwołanego angielskiego konsula O'Connora odbył się wczoraj bankiet, w którym także ministrowie udział wzięli.

Nowy Jork, 5 maja. Republikańska konwencja stanów Illinois, Tennessee i Maryland upoważniła swoich delegowanych, aby na narodowej konwencji głosowali na Harrisona, jako kandydata do prezydentury. Demokratyczna konwencja tych samych stanów zaleciła swoim delegowanym, aby głosowali na Clevelanda.

Rzym, 6 maja. W kołach deputowanych obiega pogłoska, że rada ministrów obradowała wczoraj wieczorem nad dymisyą gabinetu. Rudini wręczy dzisiaj królowi podanie o dymisyą całego gabinetu.

Nowy Jork, 6 maja. Pociąg jadący z San Francisco zarwał się na moście przez rzekę Misuri. Siedm osób umarło na miejscu, a piętnaście odniosło cięższe i łatwiejsze rany.

Wiedeń, 5 maja. „Neue Fr. Presse“ otrzymuje z Rieki wiadomość, że Herbert Bismarck zaręczył się tam z 21-letnią hrabianką Małgorzatą Hoyos, drugą córką hr. Jerzego Hoyosa, współwłaściciela fabryki torpedów w Riece.

Wiedeń, 5 maja. Właściciele doróżek, którzy są przeciwni strejkowi, udali się do władz z prośbą o ochronienie ich przed napastkami. Wśród woźniców panuje ciągle skłonność do strejkowania.

Cannstadt, 5 maja. Fabryka pierza pod firmą Strauss et Comp. stoi w płomieniach. Wielu robotników i robotnic nie mogło się uratować: nie-szczęśliwi prawdopodobnie poginęli w płomieniach. Liczba ofiar dotychczas niesprawdzona.

Anarchiści.

Leodjum, 5 maja. Wczoraj wieczorem rozpoczął prokurator i sędzia śledczy przesłuchanie obwinionych o najświeższe zamachy dynamitowe. Wątpią ogólnie co do prawdziwości zeznań Lacroix, który bierze na siebie całą odpowiedzialność za inkriminowane przestępstwa. Większość przesłuchiwanym wypiera się udziału w wybuchach, przyznaje się jednakże do zasad anarchistycznych. Aimé Matheyesen, który jest synem przemysłowca, przechowywał naboje, skradzione w fabryce prochu w Baneaux. O ile dotychczas stwierdzono, zamachy wykonano 21 kilogr. materiału wybuchowego. Dalsze arestowania mają nastąpić dzisiejszej nocy.

Leodjum, 5 maja. Policja przyaresztowała w ubiegłej nocy dwóch anarchistów, braci Berre, którzy pracowali w kopalni węgla. Przed południem uwieziono trzy indywidua, podejrzanego charakteru. Szef policji bezpieczeństwa przybył tu dzisiaj rano i konferował z urzędnikami prokuratorskimi.

Luxemburg, 5 maja. Tutejsza policja przyaresztowała dwóch belgijskich anarchistów, o których przybyciu z Metzu została telegraficznie powiadomiona.

Rzym, 5 maja. Z Monte Karlo donoszą, że zarząd jaskini gry odebrał kilkanaście listów z groźbami; mimo to, dochody w tym sezonie są dwa razy większe, niż roku ubiegłego.

Bruksela, 5 maja. Policja wykryła na przedmieściu St. Jules tajną drukarnię, w której drukowano anarchistyczne pismo „Miseré“. Pochwycono dwóch anarchistów.

Bruksela, 5 maja. Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozja w domu burmistrza Dnigen; nie wyrządziła jednakże żadnej szkody.

Bruksela, 5 maja. Rozpoczęło się wydalenie zagranicznych anarchistów. Wszystkie podejrzanе osobistości otrzymały nakaz, aby opuściły kraj w 24 godzinach.

Bukareszt, 5 maja. Śledztwo wykazało, że w Rusz zuku uwiezieni anarchiści armeńscy mieli stósunki z rosyjskimi nihilistami w Genewie. W tutejszych koszarach żandarmeryi, gdzie są składy materiałów wybuchowych, powstał pożar, lecz stłumiono go natychmiast. Przypuszczają ogólnie, że jest to sprawa anarchistów, którzy szczególnie nienawidzą żandarmeryi; przyczyniła się ona bowiem do wykrycia kłownia zbrodniczych w Ruszczuku.

Uroczystość Błogosławionej Jolenty w Gnieźnie.

Gniezno, 5 maja.

Wzruszającą do głębi uroczystości kościelnej był wczoraj świadkiem przastary nasz gród Lecha.

Już w roku 1880 zawiązał się komitet, składający się z Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Cybichowskiego, ks. kanonika Korytkowskiego, hr. Żółtowskiego Fr., Wt. Wierzbickiego, ks. Tascha i ks. dr. Łukowskiego, który wydał odezwę, wzywającą wiernych do składek na odnowienie dawnego chóru w kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie i na sprawienie odpowiedniej trumienki dla śmiertelnych szczątków wielkiej Patronki naszego narodu, Błogosławionej Jolenty. Udało się też wtedy do krakowskiego Towarzystwa dla sztuki kościelnej pod wezwaniem św. Łukasza, aby się poinformować co do stylu kaplicy i zasięgnąć rady co do jej renowacyi. Już w roku 1881 zjechał do Gniezna znakomity znawca sztuki kościelnej, profesor wszechświaty Jagiellońskiej, Łuszczkiewicz — i orzekł, że kaplica zbudowana jest w stylu przeważnie renesansowym, w tym też stylu dokonano renowacyi, której się podjął malarz Lewicki z Pelpina (w roku zeszyły, według szkiców Odrzywolskiego), — zaś urządzenia stał, marmurowego ołtarza, posadzkę, okien kolorowych, t. zw. katedralnych i trumny podług kosztorysu Odrzywolskiego z Krakowa, podjęła się znana firma p. A. Krzyżanowskiego z Poznania.

Renowacya wypadła wedle zdania znawców znakomicie; pomimo jednak, że komitet pragnął, aby wszystko wykonali mistrze Polacy, z biegiem czasu okazało się, że lepiej będzie, jeżeli trumnę zamówi się u złotnika Heimelina w Kolonii, który ją też wykonał pod znakomitą kierownictwem wielkiego znawcy sztuki kościelnej ks. kanonika Schüttgena, znanego wydawcy „Archeologische Zeitschrift“. Trumienka w kształcie kościółka z wieżą, wykonana jest artystycznie w stylu renesansowym, z brązu grubo złoczonego. Dolne ściany zewnętrzne trumny przystrojone są emalowanymi obrazami z życia Błogosławionej Jolenty, wykonanymi podług obrazów sędziego Trelewskiego, z polskimi napisami.

Wczoraj narezekcie dokonano za wolą Najprzew. ks. Arcypasterza, który od odpustu św. Wojciecha bawi w naszym mieście, uroczystego przełożenia zwłok Bł. Jolenty z dawniej ubogiej, szklanej trumny do nowej, wyższej opisanej i przeniesienia ich z dawnego ołtarza w kaplicy t. zw. panińskiej na nowy, wspaniały ołtarz marmurowy, zbudowany w dawnym chórze, gdzie zakonnie swego czasu odprawiały swe modły.

Następujące szczegóły podajemy już na podstawie urzędowego protokołu, spisane przy samej uroczystości.

Stósownie do brewe Jego Świątoliwości Leona XIII papieża szczęśliwie nam panującego z dnia 2 września 1891 przyzłył dziś do kościoła pofranciszkańskiego w Gnieźnie Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz Floryan Oksza Stablowski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Legat urodzony S. Stoicy Apostolskiej, doktor S. teologii itd. itd. ze swym kapelanem Wielebnym ks. Bolesławem Żychlińskim, gdzie go przyjmowali u bramy kościoła wyżej wzmiankowanego członkowie Prześwieconej Kapituły Metropolitalnej, Duchowieństwo miasta metropolitalnego, profesorowie Seminarium duchownego wraz z alumnami i licznie zebrani wierni o godzinie 3 z południa.

Ks. prob. Soltyskiński powitał ks. Arcypasterza następującymi słowy:

„Witam Wasza Arcybiskupia Mość w tej tu świątyni, witam przy tej wielkiej uroczystości, która niebawem dokonac się ma za współudziałem Waszej Dostojsności. Przekonany jestem i świadczę się w obec tu zebranych, że Celissimus Dominus nie przychodzi, by Sobie sławy przyczynić, bo ta od dawna już jest wielką. Rozeszła się ona po całej ojczyźnie naszej za czasów, gdy z trybuny parlamentarnej broń się spraw nam najdroższych, rozszła się ta sława i do ościennych narodów. Nie dla Swojej świętoci Wasza Arcybiskupia Mość tu wstąpiła, bo zbyt pamiętne są słowa tej programowej mowy, gdyś obejmował rząd tej archidiecezyi — gdy z pełni przekonania i serca orzekł: Non mihi Domine, non mihi sed Nomini Tuo da gloriam. Chęć przyczynienia chwały Bożej przez przyczynę Bł. Jolenty, której szczątki święte masz przenieść w miejsce świętniejsze, sprowadza tutaj Wasza Arcyb. Mość.

Za to niniejszem dzięki składam w imieniu parafian i swoim.

Ks. Arcypasterz odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, że danem mu było wziąć udział w tak wielkiej uroczystości, poczem razono do Wielkiego Ołtarza.

Najdostojniejszy Arcypasterz, pomodliwszy się przed Najśw. Sakramentem we wielkim ołtarzu, i ubrawszy się w szaty pontyfikalne, udał się procesjonalnie do ołtarza Bł. Jolenty, — gdzie, po modlitwie do niej przystąpił do czynności przeniesienia zwłok i szczątków tejże błogosławionej Jolenty, które dotychczas spoczywały w kaplicy tak zwanej panińskiej, położonej po lewej stronie kościoła, t. j. po stronie ewangelii wielkiego ołtarza, rozpoczynając ją od odebrania przysięgi, przepisanej Instrukcyą Promotora fidei, dołączoną do brewe apostolskiego z dnia 2 września 1891, od nominowanych przez siebie i obecnych:

Promotora fidei kurji W. profesora seminarium, Doktora filozofii i św. teologii ks. Jana Nepomucena Opielińskiego,

Notaryusza kościelnego: W. ks. Stanisława Gdeczyka, penitencyarza katedralnego, sekretarza Kapituły, radcy Konsystorza.

Świadków do tego aktu wyznaczono (Testes instrumentarii):

Przewielebnego księdza Karola Krausa, kanonika metropolitalnego i

Przew. księdza Ludwika Soltyskińskiego, proboszcza kościoła parafialnego św. Trójcy i radcy kościoła pofranciszkańskiego,

Lekarzy praktycznych jako anatomów:

a) W. Pana doktora medycyny Romana Wiczorka i

b) W. Pana doktora med. Kazimierza Ludo-wicza,

Rzemieślników:

a) Stolarza Ignacego Małeckiego,

b) Słószarza Stanisława Marcinkowskiego z Gniezna i jego pomocnika Franciszka Pajzerta,

że wszystkie, cokolwiek im zleci, wypełnią sumiennie.

Po odebraniu przysięgi od powyżej wymienionych osób i po upomnieniu wszystkich obecnych w imieniu Ojca św., że przywłaszczanie sobie najmniejszych części relikwii w trumienki albo włożenie do tejże czechołkowiek ukradkiem przez kogośkolwiek bądź czy duchownego, czy świeckiego, jakiegobądź stanu, godności i stanowiska, nawet chociażby powodowany pobożnością, podpada w kłatwy kościelne, polecił Najdostojniejszy Arcypasterz zdjąć trumienkę drewnianą oszkloną z ołtarza tak zwanego panińskiego św. Klary, gdzie od dnia 14 czerwca 1834 roku była umieszczona. Procesjonalnie przeniosło ją czterech kapłanów: proboszcz gnieźnieński, ksiądz Soltyskiński, proboszcz kościoła parafialnego św. Trójcy, ksiądz Stefański, proboszcz kościoła par. św. Wawrzyńca, ks. Poturski, proboszcz kościoła parafialnego św. Michała, ks. dr. Gieburowski, Vice-Custos kościoła katedralnego do nowo urządzonej kaplicy górnej dawnego chóru Panien Klarysek, gdzie ją ustawiono na przygotowanym na ten cel stole. Najdostojniejszy Arcypasterz wraz z Promotorem fidei W. ks. profesorem seminarium duchownego dr. Opielińskim zrewidowali pieczęcie, położone dnia 13 czerwca 1834, a mianowicie pieczęć w głowach trumny s. p. poprzednika swego księdza Arcybiskupa Marcina Danina i drugą konwentualną; w nogach trumny pieczęć mniejszą Prześwieconego Konsystorza Jenerałego Gnieźnieńskiego i Wieleb. Panien Zakonnych, w tyle zaś, gdzie trumna dla widzów przed ołtarzem stojących była niewidzialna, pieczęcie delegatów arcybiskupich do przeniesienia zwłok przeznaczonych w r. 1834 s. p. księdza kan. Walentego Grzeszkiewicza i s. p. ks. kanonika Jana Zienkiewicza. Przekonawszy się Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, że pieczęcie te były nienaruszone, polecił rzemieślnikom dotychczasową trumnę, w której relikwie Bł. Jolenty spoczywały otworzyć. W trumnie tej, jak się wyżej opisało drewnianej, bokami oszklonej, znalazł ks. Arcypasterz: a) 34 pereł różańca, b) materyą jedwabną, na wierzchu czarną późniejszą, pochodzącą z ostatniego przeniesienia zwłok w r. 1834, c) 7 srebrnych łańcuchów, jak się zdaje pochodzących z singulum, d) 10 większych części relikwii e) 19 mniejszych i 2 mańkie, f) Oszkłę, złożoną na habicie zakonnym, (który nosiła Bł. Jolenta). Oszkłę owinięta była w biały czecheł płócienny i czarną wełnianą materyą, także pochodzącą z czasu ostatniego przeniesienia zwłok. Oszkłę spoczywała na jedwabnej poduszeczce, także późniejszej, g) szczątki pierwotnej trumny. Przełożono także do nowej trumny jako pamiątkę materac z waty, na którym została złożona przy ostatnim przeniesieniu relikwia Bł. Jolenty.

Te szczątki po błogosławionej Jolencie Najprzewielebniejszy Arcypasterz z największą pilnością ostrożnością i pobożnością własnoręcznie wyjmował i składał je do nowej trumienki cynkowej, na białą materyą jedwabną. Trumienkę opieczek wać polecił Najprzewielebniejszy Arcypasterz pieczęcią Swoją, pieczęcią Prześwieconego Konsystorza Jenerałego Arcybiskupiego, pieczęcią Prześwieconej Kapituły metropolitalnej i pieczęcią parafii św. Trójcy.

Ulegając prośbom usilnym kapłanów i wier-nych, zatrzymał Najdostojniejszy Arcypasterz trzy małe części starego habitu, mniej więcej trzy cale

dlugie i 3 szerokie, nadto trzy kosteczki i kawałek jedwabiu późniejszego, aby je ku czci wiernych pomiędzy osoby pobożne na pamiątkę tego dnia, dla siebie i dla całej swój dycezy tak pamiętnego i uroczystego, łaskawie wedle uznania rozdzielili.

Opieczetowaną trumienkę cynkową, w której złożono relikwie bł. Jolenty, włożono do relikwiarza spiżowego, który już na wstępie opisaliśmy. Relikwiarz ten szczególnie przez rzemieślników zamknięty, polecił Najprzewiel. Arcypasterz wstawić na ołtarz na ten cel przygotowany, wśród śpiewu psalmów de communi virginum.

Ołtarz ten z białego marmuru konsekrował tegoż dnia rano w obecności licznie zgromadzonych wiernych Jaśnie Wielmożny ks. Biskup filomelski, sufragan Giełżniński Antoni Andrzejewicz.

Po wstawieniu relikwiarza na ołtarz zaintonował Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz Te Deum laudamus, które zakończył wierszem Diffusa est gratia, i modlitwą do błogosławionej Jolenty.

Powróciwszy wśród pienia „Boga Rodzica” procesyjnie z chóru przed Wielki Ołtarz — przemówił Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do tłumnie w świątyni zgromadzonych wiernych w te wznośne słowa:

† W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen. Przed chwilą tam w górnej kaplicy spłaciłmy dług wdzięcznych serc naszych dla tej błogosławionej Jolenty, która jako małżonka pobożnego Bolesława była przed 600 laty Księżną i Panią tej ziemi, na której żyjemy, która na tronie książęcym dała narodowi przykład gorącej wiary i miłości dla cierpiących i biednych, i serdecznej swój pobożności, — która później ostatnie 6 lat swego wdowieństwa przepędziła w tej celi zakonnej, wśród tych murów, które były świadkami jej umartwień.

I sprawił Pan Bóg, że tutaj u grobu świętego Wojciecha Patrona, obok tej katedry, która jako matka kościołów naszych miodem nauki swojej zasilala cały naród, spoczęły i Jęj śmiertelne szczątki, jako droga puszczona dla potomnych. Ta cicha klasztorna cela Klarysek stała się świątynią grodu naszego i całego narodu. W ciągu wieków naród nasz niejednokrotnie zwracał się do Błogosławionej Jolenty o pomoc, a poprzednicy nasi, błogiej pamięci Arcybiskupi i Prymasi i Szembek i Wężyk, Potocki Teodor i Ostrowski — i jeszcze za naszych czasów Dunin Marcin starali się na cześć Jęj podnieść i wyjednać dla Nęj u Stolicy Apostolskiej beatyfikację, a dopiero dzisiejszy ks. Kardynał Mieczysław, przejęty gorącym nabożeństwem do tej Patronki obydwoch Archidiecezyi, i serdecznie pragnąc podnieść cześć Jęj, a przez to zadosyć uczynić pragnieniu duchowieństwa tychże Archidiecezyi, zaniósł prośbę do Stolicy Apostolskiej, aby cześć Błog. Jolenty, ograniczona dotąd na klasztor Franciszkanów konwentalnych, rozszerzona została na obydwie nasze Archidiecezye.

Do tej prośby przychylić się raczył szczególnie rządzący dziś Kościołem Chrystusowym Ojciec św. Leon XIII i cześć, którą poprzednik i współimiennik Jego Leon XII przed 50-ciu laty z ograniczeniem uznał i zatwierdził, dziś na szerszy widnokrąg wystawia, i daje nam ją jako Patronkę i Wspomożycielkę dla obydwoch archidiecezyi. Dnia 8 stycznia 1880 roku najmiłościwiej potwierdził dekret Kongregacji św. obrzędów, mocą którego odtąd w obydwoch archidiecezyach dzień 17 czerwca ma być poświęcony czci Błogosławionej Jolenty wdowy, ze mszą świętą i pacierzami kapłańskimi.

I wtedy serca narodu poczuły się do obowiązku, aby ten grób Błog. Jolenty uświetnić wedle możliwości. Zapukano do serc ofiarnych, a one nie zamknęły się, i pokazało się, że wiara gorąca jeszcze w sercach naszych nie zagasła. I stanął z tych ofiar ten piękny ołtarz

w tej górnej kaplicy i ta trumna ozdobna, do której przed chwilą przelożyliśmy te błogosławione szczątki świątobliwej Księżnej i Pani — a dziś potężnej Orędowniczki Naszej przed Bogiem.

Ale wobec tej trumny stanęły przed oczyma naszymi łzawymi owe czasy, w których żyła ta księżna, czasy bardzo twarde i krwawe, w których naród nasz był także zgnębiony i rozdarty, — a wśród tej niemocy burza zaciągnęła się straszliwa od wschodu. Ziemia zadrała pod kopytami końskimi, pod stopami hufców pogańskich, które znaczyły drogę zgłiszczami miast. A najpierw rzucali się na kościoły i klasztory, na kapłanów i dusze Bogu poświęcone. I spłynęła ziemia nasza krwią naszych kapłanów.

W takich to czasach dał nam Pan Bóg święte dusze. Na niebie polskiem zajaśniały gwiazdy błogosławionych niewiast Kingi, Salomei, bł. Jolenty. Jeżeli naród nasz mimo straszliwego upadku nie zmarniał, jeżeli ta ziemia po straszliwym spustoszeniu tatarskim nie zamieniła się w pustynię, lecz krzyż św. znów zabłysnął nad rzęsami modlącego się narodu, to zawdzięczamy to Bogu, który przez Kościół swój tego dokonał, przez męża święte i przez one niewiasty, które Go umiały przebłagać za winy narodu, które nosiły twarde habity, biczowały się, pościły i umartwiały za grzechy braci swoich, aby tem umartwieniem wyjednać im miłosierdzie.

Toż i dzisiaj zwraca się serce nasze do tych potężnych Orędowniczek, których świat nie rozumie, ale które Pan sobie obrał. Przez nie dokonał się ten wielki dziejowy czyn, że naród nasz nie zmarniał, lecz powstał z tatarskiej powodzi i poniósł krzyż śmiało na wschód. Mimo woli porównanie myśli naszej czyni z czasami, w których żyjemy; i w tych dniach dzisiejszych burza zaciąga się na niebie. Innego rodzaju barbarzyństwo zbliża się do nas i już zapuszcza swoje zagony nawet pomiędzy nami. Ci, którzy odpadli od wiary Chrystusowej, stali się największymi jej nieprzyjaciółmi. Znają oni tylko jedno hasło: używanie, jedno uczucie — nienawiść, która wybucha i objawia się zbrodniami, wołającami o pomstę do nieba. Chcieliby oni zamienić naszą ziemię w pustynię, a na niej żyć, jak dzikie zwierzęta, które się pożerają. Jak za czasów Jolenty, chroni się i dzisiaj lud przed tą zarazą do twierdz Kościoła i tam znajduje ratunek i ocalenie. Ten twardy habit błog. Jolenty, którego dzisiaj niegodnemi dotykałem rękoma, nawołuje nas do pokuty, do gorącej modlitwy, aby Bóg ulitował się nad biednym naszym narodem. I dla tego dobrą to otuchą dla nas, że wierni obydwoch naszych archidiecezyi poczuili się do obowiązku uczczenia tej Błogosławionej. Dobra to otucha, bo to świadczy, że żyje jeszcze w sercach naszych gorąca wiara. Z tą otuchą w sercu i z tą wiarą gorącą, że dno łask jeszcze nie wyschło, zanoszę do błog. Jolenty serdeczną prośbę za wiernymi naszych archidiecezyi. Do Ciebie błogosławiona Jolento się zwracam. Obron, osłoń te dycezye potężną swoją opieką przed tą nową burzą, zasłoń przed tą nową zarazą! Błogosławiona Jolento, wlej w serca nasze choć cząstkę tej wiary, tej gorącej miłości, którą serce Twoje gorzało. Prosimy Cię o to, a Ty, błogosławiona Pani, która tak ukochałaś tę ziemię i ten gród, która porzuciła siostry swoje w Starym Sączu, aby przed śmiercią stanąć tu pomiędzy nami i zostawić śmiertelne szczątki swoje w drogocennej puściźnie swym wiernym poddanym, bądź nam po-

moć, orędowniczką we wszystkich potrzebach, teraz i w godzinę śmierci naszej — Amen!

Po wystawieniu Najśw. Sakramentu i odśpiewaniu hymnów odczytał ks. radca Gdęczyk protokół całej uroczystości, poczem dokument ten przy Wielkim Ołtarzu podpisali: Najprzew. ks. Arcypasterz i wszyscy wymienieni wyżej świadkowie, jako też rzemieślnicy. Najprzew. ks. Arcypasterz raczył nadto wpisać własnoręcznie do protokołu, że przy uroczystości przeniesienia zwłok bł. Jolenty obecni byli także JWW. ks. kanonicy: ks. Koszutski z Mielżyna, ks. Krępek z Marzenina, dziekan miłostawski i redaktor „Kuryera Poznańskiego.”

Uroczystość cała trwała od godz. 3 do 3 1/4 na szóstą.

Pierwszy akt farsy młodoczeskiej.

Wiedeń, 4 maja.

(22) Pierwsze przedstawienie farsy „Wekelsdorf” prof. Tilschera, Vaszatego i towarzyszy, zważyło dzisiaj dość liczny zastęp „arbitrów” na galerię przepysznej sali posiedzeń Izby poselskiej. Mianowicie panie arystokracji skorzystały z sposobności, aby obżalowanemu ministrowi sprawiedliwości dać dowód swego współczucia. W łóż ministerialnej zasiadły żona jego, z domu hrabianka Ozermin, żona ministra wojny generałowa Banerowa, księżna raciborska, hrabina Sylva-Tarona itd. Zawsze grzeczny hr. Taaffe, przewidując, że rozprawy znudzą te panie, pośpieszył do łóży, aby je rozweselić, później podjął się tego zadania nader elegancki minister oświaty baron Gautsch von Frankenthum. Także wyższe piętra pełne widzów. Jednak zapowiedziane pociągi umyślnie z Pragi z oburzonymi Młodoczechami nie przybyły, widać bowiem tylko zwykłą tutejszą publikę „wielkich dni” parlamentarnych.

O godz. 11 minut 15 cichy marszałek Smolka zagaił posiedzenie. Wszyscy ministrowie, hr. Schoenborn w czarnym turzuku, trochę błądy, bo zawsze jest takim, z ironicznie uśmiechem spoglądając na scenę, zasiadają w swych fotelach.

Kiedy prof. Tilscher, były oficer artylerii, obecnie profesor techniki prąki, zabrał głos, aby uzasadnić swój wniosek, hr. Schoenborn przysiadł się do niego i zbliżył się także posłowie lewicy. Niebawem jednak p. Tilscher umiał się pozbyć słuchaczy. Opowiadając po raz setny w plotkarskim stylu „Narodnich Listów”, dzieje nieszczytnej ugody niemiecko-czeskiej, powtarzając nawet dykteryjkę banała o kieliszku koniaku, który skłonił Riegera do podpisania punkty, — pan Tilscher wywołał niesmak i zużycie. Reszty mowy jego nikt nie słuchał i nie można było jej dosłyszec w gwarze pogawędek poselskich. P. Tilscher dowodził, że uchwały sejmiku czeskiego, dotyczące utworzenia okręgu Wekelsdorf, są przedawnione, a zatem minister sprawiedliwości rozporządzeniem z 22 kwietnia naruszył prawo. Raz w swym wodnistym wykładzie p. T. zdobył się na frazes namiętny, że obecny rząd możnaby nazwać „najbardziej zepsutym” (die korrupteste), za co potem marszałek Smolka przywołał go do porządku.

Oczywiście w porozumieniu z rządem p. Plener ograniczył się ściśle do kwestji legalności rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 22 kwietnia, nie rozprawiając o ugody.

Młodoczech dr. Pacak popisywał się różnemi dowcipami, jak np. ten, że hr. Schoenborn i baron Gautsch są „producentami elektryczności” i różnemi groźbami np. tą, że Młodoczezi wystąpią z Izby poselskiej.

Następnie w imieniu czeskiej szlachty historycznej hr. Deym odczytał deklarację, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości nie jest nielegalne, ponieważ sejm czeski dawniej żądał utworzenia okręgu Wekelsdorf, i że w tej sprawie powinien przemówić sejm, nie zaś rada państwa. Kilkakrotnie podnieśliśmy w ostatnich dniach, że Młodoczezi wbrew swym wrzekomom przekonaniom autonomistycznym, sprawę, należąca przed forum sejmiku czeskiego, wytaczają w radzie państwa. Deklaracja hr. Deyma zupełnie się zgadza z temi naszymi wywodami. Nadto świadczy ona, że w grupie posłów kurji wielkiej posiadłości Czech prąd umiarkowany i rzeczywiste konserwatywne zwyciężył nad gorącym temperamentem młodego ks. Karola Schwarzenberga. Dla tego też nie on przemawiał, lecz hr. Deym.

deszcz, na monumentalne kamienie, obwieszzone świadectwami gościnności, którą każdy gospodarz popisał się gotów w niewyjątem mieszkanie. A dopiero te okna wystawne, z których każde przypomina wystawę paryską. Nawet wieżę Eiffel znajdziesz pilnie śledząc w kilku egzemplarzach — z cukru, drzewa, blachy, nie tak jednostajną, jak była jedyna żelazna paryżka.

Już to chcąc sobie sprawić iluzję i wywołać wspomnienia pod tym względem, na spacerach moich kieruję kroki zawsze na ulicę Berlińską, którą nazywają szluzem ulicą przyszłości. Dla mnie ona już dziś ma dużo uroku. Widok n. p. na wystawę pana Augusta zachwyca mnie. Co za architektura prawdziwie dobrego smaku w kształtach i kolorach. Cała jeografia handlowa obudowała półkuli mieści się za witrażem, a gdy okiem sięgniesz w podziemia, brak ci tylko zamysłonego Archimedes, któryby zakazał ciekawym przechodniom mieszać owe circulos, misternie ułożone ze szklanych białogłówek.

Ale nie bądnymy sybarytami — albo lepiej, mówiąc stereotypowym językiem organu warstw średnich, „nie łudźmy się panowie!” Mały zwrot w lewo w tył, wywabia nas z pokus socjalistycznych, w obec łokci p. Augusta, a otwiera się nam widok niespodziany, niebywały. Jak astronomowie się cieszą na widok zaćmienia słońca lub księżycy, lub na inne krótkotrwałe zjawisko niebieskie, tak my flanerzy z Berlińskiej ulicy cieszyć się powinniśmy, że stanawimy w propilejach, prowadzących do akropolisu p. Cichowicza, widzimy przed sobą dziś, na krótko, raz jedyny w życiu, wspaniale odkrytą fasadę teatru polskiego, dzięki kilofom pana Frankiewicza.

Widokiem tym tak jesteśmy oczarowani, że mimowolnie wyrzyna się z piersi westchnienie do nieczułego serca pana budowniczego z prośbą: panie! zostaw nam też szczerbę, jaką zrobiłeś w Ber-

Minister hr. Schoenborn zaznaczył, zaznaczył, że gabinet w kwestji znanego rozporządzenia jest solidarnym. Dalej wytykał Młodoczechom, że oni sprawy, należące do sejmiku czeskiego, wprowadzają do rady państwa. Wykazywał legalność rozporządzenia swego, ponieważ uchwały sejmowe nie ulegają przedawnieniu i rząd zawsze może się powołać na dawną uchwałę sejmiku. Wreszcie minister bardzo słusznie wyszydził frazes, że „Europa spogląda na sprawę Wekelsdorfa”, i skończył słowami: „W chwili wielkiego socjalnego niebezpieczeństwa, w chwili, gdy Izba zajmuje się najważniejszymi ekonomicznymi sprawami, nie wypada wywoływać rozumiętniających sporów.”

Profesor Zucker, Staroczech, zbliżający się coraz bardziej do Młodych, usiłował wykazać, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości oburzyło cały naród czeski i oskarżał rząd, że swem postępowaniem coraz bardziej wznieca radykalizm w Czechach. Stary to manewr! Hr. Taaffe przez 12 lat starał się przecieć o zadowolenie Czechów, za to przysłało mu do Izby samych Vaszatych, Pacaków, Heroldów etc.

Po mowie p. Zuckera przerwano rozprawę, które skończą się więc dopiero jutro.

Sprostowanie. W korespondencji, zamieszczonej w numerze 101, w przedostatnim zdaniu należy czytać: „W obec cesarza trzeba (nie trudno) było zaznaczyć pewną wolę (nie rolę) przeprowadzenia ugody.”

Sprawy sejmowe.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 5 maja.

(67 posiedzenie.)

Izba dziś ukończyła drugie obrady nad nowelą do ustawy górniczej. Bez dyskusji przyjęto §§ 85 a—h, dotyczące książeczki robotniczej, jako też § 86, odnoszący się do namowy do nieprawidłowego zadawania pracy, § 87, traktujący o uczęszczaniu do szkół uzupełniających §§ 88—93, które regulują stosunki urzędników inspekcyjnych, tak samo zmiany §§ 77, 189 i 196 ustawy górniczej, dotyczące atrybucyj władz górniczych.

W komisji postawiło centrum do § 197 wniosek, żądający obowiązkowej osmiodziennej pracy w górnictwie. Wniosek ten atoli odrzucono i komisja ograniczyła nawet jeszcze § 197 projektu rządowego, nie chcąc, aby statutami oznaczano w obwodzie wyższego urzędu górniczego początek i koniec pracy dzienniej w kopalniach w ogóle, lecz tylko dla pewnych kopalni, w których przez zbyt długie trwanie czasu pracy szkodzi się zdrowiu robotnika. Centrum dla braku widoków przeprowadzenia swego wniosku odstąpiło od niego, ograniczając się dzisiaj we wniosku dep. ks. Hitzego na tem, aby 1) żądać przywrócenia projektu rządowego, 2) zaproponować rezolucję tej treści, iżby ze strony rządu jak najprędzej zarządzono śledztwo, o ile potrzebnem okazuje się zmniejszenie czasu pracy w kopalniach różnych obwodów wyższego urzędu górniczego ze względu na życie i zdrowie robotnika i aby powiadomiono Izbę o wyniku tej ankiety, jako też o dokonanych lub zamierzonych środkach na podstawie § 197. Wniosek i rezolucja uzasadniał ks. Hitzę a poparli go wolnomyślni postawie Meyer i Eberty oraz dep. Bockelberg (kons.).

Przeciwko wnioskowi stanowczo wystąpili depp. Ritter i Engels (woluokons.) i depp. Schmieding i dr. Hammacher (nar. lib.). Ostatni mówca zwłaszcza oskarżał w sposób, tchnący nienawiść, centrum o to, że chce działać agitatorsko za pomocą rezolucyj ks. Hitzego.

Zarzut ten odparł depp. ks. Hitzę, dr. Bachem i Stötzl (centr.).

Minister Berlepsch prosił o odrzucenie rezolucyj ks. Hitzego, ponieważ ona jest zbyt uczciwą i w danym razie mogłaby wpływać ujemnie.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek i rezolucję ks. Hitzego przeciwko głosom centrum, Polaków i wolnomyślnych a przyjęto § 197 wedle uchwał komisji.

Nastąpiło drugie czytanie projektu, dotyczącego przełożenia ewangelickiego dnia modlitwy na inną porę i przyjęto go bez dyskusji. W końcu obradowano nad rugami wyborczymi.

lińskiej ulicy. Na szczytach sąsiednich domów malarze, którzy się uwiecznili w sali p. Żuromskiego, wymalują, jeżeli zechcesz Twoją apoteozę, lub czyją rozkaziesz, ale zostaw nam biednym przechodniom widok na teatr od ulicy. Byłoby to jeden z najwspanialszych widoków miasta Poznania. Wszyscy spacerownicy odbywaliby pielgrzymki w tę stronę.

Ale daremne byłoby pewno nasze próby; względu „wyższej polityki” przemoga i zaledwie ten biedny teatr odetchnął także świeżym powietrzem ulicy, alieści cyklopy p. Frankiewicza zbudują mu więzienie warowniejsze i na wieczne czasy.

Kto ciekaw, niechże więc spieszy i skorzysta z chwili, żeby z należytego oddalenia przyjrzeć się pięknej fasadzie teatru, z którą dla braku „żelaznego funduszu”, niebawem połączymy się znów na zawsze. Ha! żelazni książęta marnieją i giną, nie wymawiajmyż i temu funduszowi, że się nie okazał dość hartownym.

I niechże teraz ktoś powie, że po Poznaniu spacerując, użyć nie można pięknych, osobliwych widoków i dojść do szczytnych idei. Nawet pp. knejpownicy, skoro uschną, warto, aby tu na chwilę przybyli, przystanęli i używszy widoku, namyślili się, czy na odpoczynek pójść do Żuromskiego na kawę, czy też, jeżeli się to zgadza z kuracją, na kąpek do p. Augusta. I tam są widoki, zwłaszcza też w katakumbach pobismarkowskich, do których się jeszcze żadna fleksera nie dostała. Całe Węgry tam odfotografowane, nie na papierze, ale w pochwytnych kontrach.

O! tam to spacerować chcieliby i najwięksi nieprzyjaciele przechadzek! A naturalnie nie tylko spacerować, ale i zwiedzać, zbadać dokładnie każdą dolinę, każdy wierz — zapieczetowany. Oh! rozkoszna byłaby to przechadzka!

W. S.

Z przechadzki.

Nie bardzo lubię pochodzić na przechadzki, a jednakże dla zdrowia chodzę. Nauczyłem się nie lubić przechadzek, od płci męskiej i żeńskiej, a więc od całego nieomylnego ogółu. Mężka płeć woli się dzieć w knajpie, pić piwo lub hungaricum, hołdować różnym sportom gier przy zielonych i tym podobnych stolikach. Płeć żeńska znów nie lubi przechadzek, żeby się nie pospolitować. Trzeba by chodząc drogami i ścieżkami, które wszyscy chodzą, oddychać bezpośrednio powietrzem, którem wszyscy oddychają. Lepiej więc siedzieć w domu — i ziewać.

Tyle czasu minęło; minie i każdy nowy dziołek, przy używaniu słodczy domowego ogniska i domowej aury, z bacylusami swojskiego chowu.

I jak tu lubić przechadzki w obec takich opinii. Lekarze nawet a niechętnie ordynują spacer, żeby się nie narażić pacjentom, a szczególnie pacjentkom. To też pusto i głucho bywa zwykle „na przechadzkach” miasta Poznania, co prawda nie bardzo pętnych. Tak przynajmniej było aż dotąd.

Od niejakiemu czasu jednak uwidoczniła się pewna zmiana, czy to w opinii o przechadzkach, czy też w obyczajach pedomietycznych. „Pod akacyami”, ku zoologowi, ku Urbanowi, nawet ku Szlagowi i na okolo Winia, spotyka się dziś częściej postacie, spieszące posuwistym krokiem jakiegos urzędowego spaceru.

— Dzień dobry, panie Michale, o tej porze już na nogach i za miastem?

— Dzień dobry — odparł zadyszany pan Michał — goń mnie pan, stanąć nie mogę, bo muszę schnąć, cały jeszcze mokry jestem — od knejpowania?

— A cóż to imieniny były, czy zakład przegrany...

Już pan Michał był o pół kilometra, rozmowa stała się niemożliwą.

A tu z przeciwniej strony nadchodzą dwie panisze znajome.

— Dzień dobry łaskawym paniom, niezwykle spotkanie w cieniu „akacyi” o tej porze.

— Dzień dobry, dzień dobry, ale nas pan nie zatrzymuj lub pójdz z nami; może i pan knejpujesz?

Zanim się zdecydowałem, co z sobą zrobić wobec alternatywy, już dwie gazele znikły mi z oczu na zakręcie.

Wraz też wrodzona przenikliwość moja domyśliła się, że szybkocondzy spacernicy byli ofiarami swojej metody wodnoleczniczej wedle ks. Knejp, nie mającego oczywiście nic wspólnego z przybytkami bibosów.

Brawo! pomyślałem sobie, może chociaż raz nauczą nas chodzić na spacer.

I to już będzie wielką zasługą naszych szanownych hydropatów, byle tylko gorący zapal do zimnej wody — polskim obyczajem wobec nowości — nie ustał przedwcześnie.

I poszedłem sobie dalej. Przedeptawszy jednak trzykrotnie całą przestrzeń akacyi między berlińską a królewską bramą, nasyćwszy się widokiem wspaniałym na Jeżyce, Urbanowo i odnowioną świeżą ruinę Fekaljogrodu pod Winiami, skierowałem kroki ku miastu, bo maj mokry, zimny i wietrzny nie bardzo nęci do dłuższych, zamiejskich wycieczek, jeżeli się nie ma obowiązku schnięcia „po knejpowaniu”.

Miejsca do spacerowania i widoków pięknych i w mieście zresztą pod dostatkiem: na nowy bruk kostkowy, na malowniczo toczące się tramwaje, co chociaż dzwonkami przypominają okazy trzód alpejskich, na wozy miejskie, tak sztucznie naśladowujące

Berlin, 5 maja. Niemieckie pisma katolizujące się, odepisane przez najwybitniejszego osobistość świata katolickiego w Niemczech, wającą do pielgrzymki do grobu św. Bonifacego Fuldzie. Nakreśliwszy smutne położenie państwa, odezwa kończy się temi słowami: „W tej pnie niedoli dopomóż może tylko nadprzyrodzona miłosierdnego Boga. Naprawdę walczycie będziecie lud katolicki przeciwko przemocy bezbożności, biskupi i kapłani głos swój podnoszą będą, mnie głosi Ojciec nas św., Leon XIII, odwieczne dy niechrześcijańskiemu światu: jeśli Bóg po swą dłoń nie skinie, by powołać książąt do nawrócenia. Uprośnienie tej pomocy bożej nasza jedyną nadzieją i naszym najświętszym obowiązkiem. Gdzież atoli mogą katolicy niemieccy złożyć swe modły, jeśli nie u grobu św. Bonifacego, którego od wieków czczą, jako Apostoła Niemiec? Okólnikiem z 10 kwietnia b. r. zaważwał rzew. ks. biskup fuldajski swych dycezyjan, aby m roku szczególniej licznie odbywali pielgrzymki do grobu św. Bonifacego, aby Bogu dziękować za siłwie odrestaurowanie kaplicy grobowej Świętego i polecić Bogu wszelkie potrzeby Kościoła i kraju. W połączeniu z pasterskim wezwaniem, mamy i my wszystkich katolików Niemiec, aby i udział w tej pielgrzymce. Z przyzwoleniem rzew. ks. biskupa odbędzie się w dniu 7 czerwca generalna komunia św. i nabożeństwo z kazaniem, na którym prosić się będzie św. Bonifacego, swą przemożną przyczyną uprosi dla kraju, pomaża, utrzymanie chrześcijaństwa i dla Stolicy Rzymskiej, której był tak gorąco oddany, pomoc w ciępotrzebie...”

— *Wniosek Richtera, dotyczący loterii „zamkowej” miał przyjść pod obrady w piątek, ponieważ jednakże ministrowie wszyscy z powodu wojskowej uroczystości będą się znajdowali w Poczdamie, przeto prawdopodobnie wniosek ten zostanie umieszczony na porządku obrad poniedziałkowego posiedzenia.*

— *Londoniński* referent mansksterskiego Kuryera dowiaduje się, iż cesarz w najbliższym czasie przybędzie na 3 dni do Londynu i to, jeśli okoliczności pozwolą, wraz z swoją małżonką. Wizyta nie ma nosić jednakże charakteru urzędowego.

R o s y a.

większy. Nie ma koni, a ludzie tak są osłabieni głodem, że nie będą mogli po prostu pracować obecnie na roli, choćby nawet było podostatkiem ziarna na zasiew. Tyfus i ospa grasują gwałtownie, i zachodzi obawa, aby epidemie te nie zostały przewleczone dalej na zachód.

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. szambelano-
wi i dziekanowi Hebanowskiemu w Lwówku order
orla czerwonego czwartej klasy.

* *W poniedziałek* dnia 2 maja odbył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz z członkami prześwietnej metropolitalnej kapituły gnieźnieńskiej, kapitułą jenerałą, na której postanowiono przystąpić jak najrychlejš do restauracji wspólnałej aichikałedry gnieźnieńskiej.

* Zaćmienie księżyca, częściowe, przypada w nocy z 11 na 12 b. m. Rozpocznie się około 10 $\frac{1}{2}$ wieczorem, a skończy około 2 w nocy. Największym będzie około godziny 11 $\frac{1}{2}$.

* W sobotę 7 maja r. b. odbędzie się w sali pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu wykład popularny dr. Czesława Czyńskiego "O okultyzmie" (naukach tajemniczych wykładanych w świątyniach egipskich) z punktu widzenia teoretycznego i doświadczalnego.

* **Teatr krakowski.** W ostatnim numerze „Czasu“ były bardzo ciekawe opinie kilku znawców, zapytywanych ze strony gminy krakowskiej o sąd, czy Kraków ma nowy teatr przejąć we własną administracyą, czy też wydzier-

* Od niedzieli (co niedzielę i święto, oraz w środy i sobotę) poczniesz kursować na Warcie parowiec do Dębiny i z powrotem do miasta.

* Zebranie „Kółka rolniczego dla małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie“ odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 2 po południu w Piotrowie w domu prezesa tegoż Kółka, na które członków i nieczłonków wraz z synami się zaprasza.

* W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ks. Augustyna Szamarzewskiego odbędzie się w Ostrowie msza żałobna w czwartek dnia 12 maja r. b. o godzinie 8 rano.

* Szamotyły. Na 1458 osób miasta naszego pła-
cących podatek, oszacowano tylko 320 w dochodzie na przeszło
900 marek. Reszta 1138 opodatkowanych ma wnieść
ogółem 1712 marek 80 fen. Najwyżej opodatkowany ma
płacić 2000 marek podatku dochodowego, co znaczy, że
dochód jego roczny ma wynosić 80,000 marek.

* **Wolsztyn.** Teatr amatorski w Wolsztynie odegrany będzie jeszcze raz i to na ogólne żądanie w niedzielę dnia 8 maja r. b. na sali pani Roesler. Odegrane będą te same sztuki: „Polowanie na meza”, „Błazek opętany”. Życzę chętnym przedstawiącej się nadziei i miłośców Os-

Żywy obraz przedstawiający wiarę, nadzieję i miłość. Osobnych zaproszeń się nie wysła. Początek o godzinie 7 1/2. Ceny niższe. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczący udział uprasza Zarząd.

* **Złączenie gmin.** Położone w powiecie mogilnickim gminy Bielawki i Krzekotowo (Kornfelde) połączone zostały w jedną gminę pod nazwiskiem ostatniem.

* **Krzywiń.** W Siemowie zamordował jeden z tamtejszych gospodarzy swoją siostrzenicę, której miał niebawem wypłacić 900 marek, a to w celu niewypełnienia tego na siebie nałożonego obowiązku. Morderce aresztowano.

* Żnin. W niedzielę przed południem około godziny 10 wybuchł pożar w Rydlewie u gospodarza Piotrowskiego, zniszczył całe jego objęcie i przeniósł się dalej na sąsiednie sotyłsa Janowiaka. Ogółem spłonęło 10 budynków, oraz kilka sztuk bydła i drobiu.

* Tuchola. Rolnicze posiedzenie na powiat Tucholski odbędzie się w dniu 8 maja o godzinie 4 z południa w hotelu p. Neumana w Tucholi. Do porządku obrad należą odczyty: 1) p. Bieńkowskiego „o siewach mieszanych“, 2) p. Fr. Kreckiego „o plodozmianie“, 3) p. Półczyńskiego „o agronomii“. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Chełmińska diecezja.** Administrator parafii Działdowskiej, ks. dr. Okoniewski, został ustanowionym rządcą parafii Oksywskiej, wikary zaś lokalny, ks. Teodor Zietarski z Szywnaldu pod Kielnem, rządcą parafii Działdowskiej, ks. wikary Jan Santowski z Golubia został przeniesiony do Szywnaldu jako wikary lokalny a ks. wikary Melchior Ballach został przeniesiony z Kościerzyny do Golubia.

* Ze Smyrny pisze pod dnieniem 25 kwietnia ks. Odoryk Narzyski, misjonarz apostołski, do "Tygodnika katolickiego": "Radośna przedewszystkiem muszę się podzielić nowiną! Jak tylko J. Em. ks. Kardynał Ledóchowski został zamianowany prefektem Propagandy, napisałem do niego w imieniu wszystkich Polaków na Wschodzie zamieszkałych, adres gratulacyjny z prośbą, aby w swej wyśokiej godności nie zapomniał o nieszczesnych wygnańcach swej Ojczyzny, którzy w tutejszych okolicach pracują i by nimi się zapiekował. Odebrałem na to niebawem bardzo życzliwy list z błogosławieństwem dla wszystkich i z zapewnieniem, że po Bogu rodacy są mu zawsze najdrożsi, zarazem ks. Kardynał upoważnił mnie i zachęcił, abym wszędzie baczną miał oko nad nimi, i dawał im, jeśli nie materialną, to specjalnie duchową opiekę, ponieważ zażąda od niego Pan Bóg rachunku przy śmierci.

* Hr. Herbert Bismarck, jak donosi „Berl. Lokal-anzeiger“ zawarł się w Rjece z hrabiną Małgorzatą Hoyo, której ojciec jest współwłaścicielem znanej fabryki torpedów.

* **Lwów.** W uniwersytecie lwowskim rozpoczął wczoraj w śróde prof. Dembiński swoje wykłady z zakresu historii powszechnej. Na wstępie poświęcił gorące wspomnienie pamięci swego poprzednika na katedrze ś. p. Liskego, dodając, iż w Liskego ślady wstępowat jest jego najgłośniejszym pragnieniem; jak Liske, chcieli on silnie wzrastać wspólnej pracy i pokrewnych idei połączyć się ze swoimi uczniami. Wstęp do „Historii zachodnio-europejskiego społeczeństwa od XIII do XVI wieku”, wypowiedziany następnie przez prof. Dembińskiego, zawierał wiele pięknych i trafnych myśli. Wśród licznie zebranego audytorium znajdowali się nie tylko akademicy, ale także wielu starszych gości, a jak się wyraża jeden z tutejszych dzienników, wszyscy wysłuchali wykładu z zajęciem i przyjemnością, wynosząc to przekonywanie, iż katedra historii powszechnej dostała się w ręce zasłużonego człowieka, który nie z jej dawnego blasku i starożytnych chwali nie uroni, owszem może jej sławy przysporzyć.

* **Lwów**, 4 maja. Z Narajowa donoszą o nieporządkach, w czasie których ludność włościańska powybijała okna w domach żydowskich. Żydzi roztelegrowali po świecie nawet o tém, nie podając powodów tego zajścia. Tymczasem powód tych zaburzeń był następujący. Niedawno odbywały się w Narajowie

misye, skutkiem których włóscianie ślubowali wyrzeczenie się wódki. Naturalnie nie podobało się to żydom tamtejszym i w dniu 30 z. m. po odejście księży Misyronarzy, zebrali się w liczbie przeszło 100, wpadli na podwórzo, proboszcza kś. Jemiola, a gdy ten słysząc hałas i wrzawę wyszedł na podwórzo, rzucili się na niego, powalili go na ziemię i czynnie znieważyli. Szczęściem nadbiegła zandarmerya i rozpędziła żydów. Włóscianie jednak byli oburzeni na żydów. I stało się, że gdy w dniu 1 b. m. po nabożeństwie lud wyszedł na miasto, nie rozchodził się do domów. A właśnie i z cerkwi wyszła wielka mnogość ludu i również na mieście stanęła i rozpoczęła się między nimi jakaś pogadanka; zapewne były to rozmowy o fakcie dokonanym; trwało to tak ze dwie godziny; naraz uderzono w dzwon wielki i w tej chwili rzucił się lud jakby tłumnie, a było tego więcej niż 3000 ludzi, na stragany i budki żydowskie na mieście stojące, i w jednej chwili wszystko było przewrócone; żydzy widząc wyrażną zapalczywość ludu, w mgnieniu oka pozamykali sklepy i domy i pochowali się, i szczęście dla nich, że nie stawili oporu, bo lud zadowolnił się tem tylko, że w żydowskich domach okna powybił.

* Wilno, 4 maja. W głośnej sprawie Noskinowej i innych o dzieciobójstwo, sąd okręgowy tutejszy ogłosił w dniu wczorajszym wyrok. Wyrokiem tym skazane zostały na ciężkie roboty: Fajga Noskinowa na lat 20, Kunka Wojnarowiczowa na 17, Frajda Lindenblatt na 15, Dwojga Awidonowiczowa i Chajja Lamowa na 11, Judka Katzenellenbogenowa na 10, a Jankiel Wojnarowicz na 6 lat. Chajja Abramowiczowa została uniewinniona.

* **Szczyt reklamy.** Amerykańscy kupcy i wynalazcy przeróżnych preparatów mniej lub więcej skutecznych (a częściej pierwsze niż drugie), są nieprzebrani w pomy-

stać i nie zawahają się nigdy przed ośmieszeniem najmniejszych na to zasługujących osobistości, gdy to może posłużyć ich interesom. I cóż wspólnego może być pomiędzy artystą muzycznym a zakładem fryzjerskim lub wodą wystrzymania porostu włosów, a jednak pomysły Yankee'ów potrafiły dość zabawnie przypiąć kwiatek do kożucha. Oto próbował tej amerykańskiej reklamy: Goście i zarząd Południowego hotelu zdołali zaledwie przysięść do siebie po bytności Paderewskiego, człowieka z fenomenalnym porostem włosów i z równie niezwykłą biegłością gry na fortepianie. O godzinie pierwszej po północy wielki Paderewski mierzyl niespokojnymi krokami salon hotelu, długimi palcami zagłębiając się w swą czuprynę. Nagle chwycił go uatchienie. Przeszedł do dużego salonu, gdzie stał fortepian. Jedyna lampa rzuciła światło, lecz geniusz oświecał pokój, jak promienie jaskrawego słońca. Paderewski otworzył fortepian i rzucił się na niego, jak tygrys na jagnię. Przez dwie godziny następowały po sobie bndzace wszystkie inne części hotelowych - scen

...sone, udziagał wszystkim innym gości hotelowych: seen-
z pola bitew, alpejskie sielanki, echa sądu ostatecznego,
eksplozje kotłów parowych, wykołębienia się podciągów, wy-
buchy dynamitu itd. itd., coraz huczniej, coraz hała-
śliwiej melodyj. W hotelu zapanało północ nieopisaną.
Kelnerzy i numerowe biegali po korytarzach, zapewniając
wystraszonych gości, że gmach się nie wali. Szwajcar
kilku policyantów nadbiegło w obronę fortepianu, le-
 artysta stawiał czoło tak dzielnie, że najśmielsi naw-
ustąpić musieli. Dopiero o trzeciej po północy zamknę-
o plac boju i spać poszedł. Gdy się obudził w czte-

godzin potem i ubrawszy się, chciał usiąść znów przed klawiaturą — fortepian już nie było. Ukryto go w miejscu bezpiecznym aż do odjazdu Paderewskiego. Artysta powrócił do swego pokoju, lecz tu, gdy się obejrzał naokoło, napadł go gniew szalony. Wielki wirtuoz zaczął kłać po francuzku, po hiszpańsku, po włosku, a wreszcie po polsku — wyrazem, składającym się z dwiętnastu zgłosek, a wyraz to był tak gromki, że od jego dźwięku pękł globus od lampy elektrycznej. Powodem tego wybuchu wściekłości było, iż spostrzegł na stole arkusz papieru, zapisany baladą pod tytułem: „Obetnić sobie włosy”, a ściany pokrywały takie napisy: „Kaź sobie obciąć włosy u Southerna”. „Za piętnaście centów obcinają włosy na Francuzkim Ryнку”. „Używaj maści Randolpha przeciwko nadmiernemu porostowi włosów”.

* Król w lombardzie. Król siamski widocznie niezbyt świetnie stoi finansowo, skoro musiał zastawić w lombardach paryskich znaczną część wspaniałego swego zbioru dyamentów i rubinów, a to w celu uzyskania funduszków na dalszą budowę kryształowego pałacu, wznoszonego obecnie w swęj stolicy. Klejnoty przywiezł do Paryża trzech wystawców królewskich, uzbrojonych od stóp do głowy.

W sobotę 7 maja św. Dominicelli p.	Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zachód o g. 7 m. 33.
W niedzielę 8 maja św. Stanisława B.	Wschód słońca o g. 4 m. 19. Zachód o g. 7 m. 35.
W poniedziałek 9 maja św. Grzegorza teol.	Wschód słońca o g. 4 m. 17. Zachód o g. 7 m. 37.
We wtorek 10 maja św. Brunona B.	Wschód słońca o g. 4 m. 15. Zachód o g. 7 m. 38.
W środę 11 maja św. Maimerta B.	Wschód słońca o g. 4 m. 14. Zachód o g. 7 m. 40.
W czwartek 12 maja św. Pankracego m.	Wschód słońca o g. 4 m. 12. Zachód o g. 7 m. 42.
W piątek 13 maja św. Serwacego B.	Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 7 m. 43.

"Powiat Poznański Nr. 94 Rocznika". Na wniosek podany w "Roczniku Kółek włościańskich" Nr. 94 zmuszony jest-m się odezwać. Pomimo mego publicznego zrzeczenia się z prezostwa, na nowem zebraniu 15 głosami naprzeciw 4 oddane panu T., obrany, dla miłośności Pana Boga, a dla dobra sprawy Kółek, na nono na mnie włożony urząd przyjąć się zobowiązałem. Na zeznaniu pp. M. i D. w "Roczniku" Nr. 94 pozwałam sobie nadmienić, że to jest nieprawdą i niesprawiedliwie umieszczono, ponieważ nie tylko dwa lecz kilkanaście razy zebrania były zwoływane. Ponieważ Kółko nasze zajmuje nie tylko powiat poznański, lecz także i łremski, dla tego nie można żądać, aby zebrania odbywały się za każdą razą w Głuszynie, bo Głuszyna nie leży w prawdziwym środku Kółka.

Członkowie Kółka naszego, którzy na ostatniem zebraniu się stawili, pp. Foltyn, Furmanek, Drange, Pierzchański, Nowak, Szymon Nowak, Strojny, Górka, Annüller i Żmudzki zbijają to wyrzeczenie i potwierdzają, że jest nieprawdą; owszem ujmują się zatem, aby zebrania nie tylko w Głuszyńcu, lecz także w Piotrowie, Daszewicach, Minikowie etc. urządzano, aby przy tej sposobności i odwiedzanie gospodarstw (co wiele korzyści przyniesie) nastąpić mogło...

Nakoniec mi nadmienić należy, że pp. Raczynski i Skatowski tylko raz na zebranie się stawili; przewidywać można, że i oni na przyszłość z Kółka się wykluczą, bo kiedy nasi gospodarze (chłopy) rzekomo już do tego rozzumu przychodzą, że się na Kółkach nie nie uczą, co dopiero panowie dziedzi o tem mówić mogą, którzy tylko tyle nauk posiadają!

Nie więc dziwnego, że liczba członków się zmniejsza, bo ci mądrzy panowie są do tego pobudką.
Piotrowo, 3 maja 1892.

Dobieralski, prezes.

Berlin, 6 maja. Profesor uniwersytetu, chemik August Wilhem Hofman, zmarł dziś w nocy.

Rzym, Rudini wręczył dziś królowi podanie gabinetu o dymisyą. Król zastrzegł sobie decyzją

P o z n a ń, 5 m a j a.

BAZAR. Pani Kończka z córkami z Litwy, Grabski z córkami z Inowrocławia, hr. Kwilecki z Oporowa, Ostaszewski z Królestwa Polskiego, hr. Czarnecki z Gogolewa, Felsenhardt z Warszawy, Rudomina z Litwy, d. Szuldrzyński z Bolechowa, Sezaniecki z Michorzewa.

Berlin, 6 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6	4	5
Pszénica stalej.	191	192 50	Niem. ^{30/0} póż.pań. . .	85 75 85
na maj	191	192 50	Consol. ^{40/0}	106 60 106
na czerw.-lipiec	188 25	190 50	Consol. ^{3 1/2} %	99 80 99
Zyto stalej.	—	—	Pozn. ^{40/0} l. zast. . .	101 60 101
na maj	197 50	203 —	Pozn. ^{3 1/2} % l. zas. . .	102 60 102
na czerw.-lipiec	182 —	185 —	Pozn. listy rent. . . .	105 60 95
Oljé rzep. stalej.	—	—	Poznań. oblig.	93 90 93
na maj-czerwiec	—	—	Austr. banknoty . . .	170 80 170
na wrzes.-paźdz.	53 25	53 80	Austr. renta srb. . . .	80 75 80
Okowita stalej.	—	—	Ros. banknoty	214 85 215
eksportowa	42 20	42 60	Ros. listy zastaw. . .	97 30 97
na maj-czerwiec	41 60	41 80	Pols. ^{50/0} lis. zas. . .	67 60 67
na czerw.-lipiec	42 10	42 30	Pols. likw. lis. zas. . .	65 — 65
na lipiec-sierpień	42 70	42 80	Węg. ^{40/0} renta zł. . .	93 10 93
na sierpień-wrż.	43 10	43 30	Węg. ^{50/0} „ pap. . . .	86 — 85
spółwycza	61 90	62 20	Austr. kred. akcje . .	171 30 171
Ówies	—	—	Austr. franc. koleje . .	123 50 123
na maj	145 50	146 25	Lombardy	41 75 41
Wypowiedziano:	—	—	Uspokobienie:	—
złta wépl.	700	1000	slabo.	—
okowity kw. eksp.	190,000	210,000		
„ „ spóz.	„000	„000		

Szczecin, 6 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6		5	6
Pszenica postep.			Olj6z rzep. postep.		
na maj	209	214	na maj-czerwiec	53	54
na maj-czerwiec	207	211	na wrzes.-paзд.	52	54
na czerwiec-lipiec	206	210	Okowita stale.		
			w miejscu eksport.	41	41
Zyto postep.			na maj-czerwiec	41	41
na maj	194	200	na sierpień-wrzes.	42	40
na maj-czerwiec	189	193	Petroleum		
na czerwiec-lipiec	189	189	w miejscu . . .	10	70

